

Chandra Boga
Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Pewnego razu archanioł Szatan został wezwany do Boga w samym środku nocy. Klnąc na czym świat stoi poszedł zameldować się. Gdy wszedł do gabinetu Stwórcy, jego złość momentalnie przerodziła się w obawę o własną skórę. Teraz dopiero do niego dotarł sens gestu, jaki wykonał stojący na straży anioł, przejechawszy palcem po gardle.

Bóg miotał się po swym gabinecie, zły jak wszyscy diabli. Wyglądał jak burzowa chmura, z której za chwilę uderzy piorun. Kiedy tylko Szatan wszedł, natarł na niego od progu:

- "Co tam się wyrabia do stu diabłów!?" - zagrzemiał, wymachując przed nosem archanioła jakimś papierem, aż ten musiał cofnąć się o krok.

- "Co masz Panie na myśli?" — spytał ostrożnie.

- "Tylko nie udawaj, że nie wiesz o niczym!" -

- "Ale o czym, Panie?" — wyjąkał Szatan całkowicie zdezorientowany.

Bóg przyjrzał mu się uważnie i widocznie te oględziny były pozytywne, bo uspokoił się nieco i usiadłszy, powiedział:

- "To co się dzieje na ziemi, jest karygodne!" - potwierdził to walnięciem pięścią w biurko.

- "Ocho!... Musiał przeczytać ostatnie raporty z ziemi..." — pomyślał Szatan, rzuciwszy okiem na porzucane dokumenty na biurku.

- "I na pewno jak zwykle tendencyjne,... bo przecież ci urzędnicy ziemscy nigdy nie nauczyli się być obiektywni i sprawiedliwi!" -

A Bóg tymczasem kontynuował:

- "Co to wszystko ma znaczyć?!... Ludzie odchodzą od wiary, coraz więcej jest niewierzących... tych, no... ateistów! (to słowo wypowiedział z wyraźnym obrzydzeniem). Z kolei ci co wierzą robią to powierzchownie, skupiając się na rytuale, obrzędowości i zewnętrznej formie - a nie na treści!... Prawd wiary nie stosując w życiu!...

Zanika tradycja religijna, szerzy się upadek autorytetów moralnych, ludzie przestają mnie adorować, czcić i składać mi hołdy... i co najgorsze, przestają się mnie bać!... że nie wspomnę już o braku miłości do mnie!...

Co mają oznaczać te setki różnych religii, tysiące wyznań i ten cały panteon bogów oraz ta armia świętych?!... Co to ma być do diabła?... Wracamy do politeizmu?... Czy mam ukarać ludzi drugim potopem?!" — spytał Bóg z groźnym błyskiem w oku.

Archanioł wtulił głowę w ramiona, ale odważył się odezwać:

- "Panie,... nie możesz tego zrobić... obiecałeś im przecież..." dokończył cicho.

- "A właśnie, że mogę!... I zrobię to!" — Bóg wałnął pięścią w biurko aż zadudniło.

- "I co z tego, że obiecałem!?... Niech no tylko mój gniew rozpali się całkowicie, a zobaczysz, że to zrobię" — dodał złowieszczo.

- "Ludzie mnie olewają, to ja ich też oleję!" — zaśmiał się, ale był to śmiech, od którego włosy jeżyły się na głowie, a po plecach przebiegały ciarki.

Archanioł przestąpił z nogi na nogę i spytał nieśmiało:

- "Panie,... może to nie jest wina ludzi?..." - zaczął, ale zaraz poprawił się, bo Bóg mu posłał tak piorunujące spojrzenie, jakby chciał go nim przygwoździć do ściany.

- "To znaczy... Może oni nie są całkowicie winni, iż w ten sposób postępują?".

Bóg prychnął pogardliwie:

- "Dobre sobie! Nie całkowicie winni!... Są winni, że mnie nie słuchają i basta!" — biurko ugięło się pod kolejnym uderzeniem, a on wstał i zaczął chodzić po gabinecie.

- "Nie!... Muszę coś z tym zrobić! Tak dalej być nie może!... To już zaczyna przechodzić wszelkie granice przyzwoitości!" - usiadł powtórnie i pięściami podparł głowę.

- "Tak!... Potop ich nauczy rozumu!... To im uświadomi, że moja cierpliwość skończyła już się!... Co znów?!" — spytał Szatana, gdy ten chrząknął znacząco.

- "O co chodzi?... No mów!" — ponaglił, bo archanioł drapał się za uchem z niepewną

miną. W końcu z wyraźnym wahaniem, rzekł:

- "Panie,... Potop nie załatwi sprawy..."

- "Co takiego?! Jak to nie załatwi?!... patrzcie mądrale - potop nie załatwi sprawy!" - dodał zjadliwie.

Szatan rozłożył ręce, wyjaśniając:

- "Przecież teraz są inne czasy... Jest mnóstwo środków pływających... od zwykłego pontonu, które są w posiadaniu bardzo wielu osób, poprzez różne łodzie, tratwy, amfibie, jachty, doki pływające, platformy i tysiące innych przysposobionych do pływania przedmiotów, ... że nie wspomnę już o całej flocie gigantycznych statków, okrętów, łodzi podwodnych, poduszkowców itd... Teraz Panie z takiego potopu ocalałoby miliony, a może dziesiątki czy nawet setki milionów ludzi!" -

Bóg patrzył na archanioła i widać było jak niedawna złość go opuszcza, z każdym słowem padającym z ust Szatana.

- "A poza tym, czy zapomniałeś Panie o prawie dziedziczności?...Przecież jeśli nawet potop przetrwa jedna rodzina, to i tak odrodzi się z niej taka sama ludzkość jak i przed potopem..." — Bóg zrobił się czerwony jak burak i oklapł ciężko na siedzenie.

Archanioł uśmiechnął się ledwie dostrzegalnie. Nie mógł odmówić sobie tej drobnej satysfakcji, aby nie wypowiedzieć Bogu błędu jaki popełnił, ocalając Noego i jego najbliższą rodzinę z ogólnego kataklizmu. On wiedział, że i Bóg w tym momencie zdaje sobie sprawę, iż to co się teraz dzieje na ziemi, jest również konsekwencją tamtej chwili słabości. - "Albo robi się reformy całkowicie i to końca, albo nie ma sensu w ogóle się za nie brać!" - skwitował w myślach na koniec.

- "A więc co radzisz, Luciferusie?... Przecież muszę ich jakoś ukarać!"- rzekł Bóg, ale już całkiem spokojnym tonem.

Archanioł podszedł i usiadł naprzeciw niego. Miał już gotowy plan.

- "Panie! Zanim rozpali się Twój gniew na dobre i skierujesz go przeciwko ludziom jak grom z jasnego nieba"... zaczął w ten sposób, bo wiedział dobrze, iż Bóg lubi takie pompatyczne słownictwo.

- "Daj ludziom szansę... Niech wytłumaczą się, dlaczego tak czynią, jakie pobudki skłaniają ich do tak nierozsądnego działania, czym motywują swe postępowanie i jak zamierzają wyjaśnić fakt odwracania się od Ciebie?" -

Bóg potakiwał ruchami głowy słowom Szatana i chociaż minę miał jeszcze chmurną, to widać było, iż akceptuje ten plan.

Archanioł wstał i powiedział:

- "Pozwól więc Panie, iż wybiorę się na ziemię - oczywiście incognito — porozmawiam osobiście z ludźmi i dowiem się jak najwięcej bezpośrednio od nich, o przyczynach ich dziwnego zachowania. Następnie sporządzę raport, na podstawie którego będziesz mógł poczynić stosowne kroki... Ale obiecaj mi Panie, że póki nie zapoznasz się z nimi, powstrzymasz swój gniew przeciwko ludzkości, dobrze?" -

Bóg wstał i chwilowo udobruchany, rzekł do Szatana, jednocześnie prowadząc go w kierunku drzwi. - "Obiecuję ci to Luciferusie!... Ale pospiesz się, bo nie wiem jak długo jeszcze wytrzymam!" -

Archanioł skłonił się głęboko, odwrócił na pięcie i wyruszył jak najszybciej w stronę ziemi. A Bóg usiadł za biurkiem, zmarszczył brwi i zaczął bębnić palcami po oparciach siedziska.

Czas mijał szybko, a ponieważ Szatan podróżował nie tylko w przestrzeni ale i w czasie, pojawił się na tyle szybko, iż niecierpliwość Boga nie zdążyła przerodzić się w coś groźniejszego

- "Panie!" — zawołał od progu — „Odwaliłem kawał rzetelnej roboty!" — chciał jeszcze dodać — „Będziesz ze mnie zadowolony!" — ale ugryzł się w język, bo nie był wcale tego taki pewien.

Rzucił na biurko stos gęsto zapisanych arkuszy i położywszy na nich rękę, rzekł:

- "Tu wszystko jest... i wynika z tego niezbie, iż to nie ludzie są winni!" -

Bóg zrobił okrągłe oczy.

- "Nie ludzie?... A kto taki?" -

- "Ty sam Panie... a raczej twoi ziemscy urzędnicy!"- odparł Szatan poprawiając się szybko. Bóg uniósł się groźnie i złowieszczym tonem powiedział:

- "Luciferusie!... Bacz, aby mój gniew nie obrócił się też przeciwko tobie!" -

Archanioł wytrzymał jego wzrok i rzekł spokojnie:

"Panie! Najpierw zapoznaj się z moim raportem, a potem pomyślisz jak ukarać winnych, dobrze?" -

Bóg usiadł ciężko, nie spuszczał ponurego spojrzenia z archanioła.

"Czytaj więc!" — rzekł krótko. — "Zamieniam się w słuch, na te twoje „rewelacje!”" — dodał z przekąsem.

Szatan rozłożył przed sobą papiery i udając, że nie dostrzega drwiny w głosie Boga, zaczyna je kartkować. Po chwili mówi: — „Tutaj Panie na górze — inaczej te sprawy wyglądają, niż tam na dole — z perspektywy człowieka... Przekonałem się sam, iż to jest zupełnie inny punkt widzenia. Patrząc na ciebie od strony człowieka, na pozór tak oczywiste sprawy, nabierają innego wymiaru, inaczej są odbierane i w odmienny sposób wartościowane... Ta wyprawa Panie, dużo mnie nauczyła,... Pozwoliła mi dostrzec wiele spraw, na które dotąd nie zwracałem należytej uwagi, bo wydawały mi się zbyt oczywiste... Dopiero odbicie ich w lustrze oceny ludzi sprawiło, iż dostrzegłem ją w zupełnie innym świetle...”

"No dobrze! Już dobrze!... Swoje wrażenia opowiesz mi na końcu,... A teraz chciałbym, abyś zapoznał mnie wreszcie z tym swoim 'rewelacyjnym' raportem!!" — przerwał mu Bóg zniecierpliwiony.

"Chcę dowiedzieć się w końcu, z czego ci to wynikło, iż to właśnie ja jestem winien zaistniałej sytuacji?!" -

"Raczej twój ziemski personel, Panie!" - sprostował szybko Szatan.

"No właśnie! Czytaj więc!" -

"Dobrze Panie!... A więc nie będę podawał ci okoliczności towarzyszących zbieraniu informacji, ani warunków w jakich to się odbywało, a jedynie same zapisane wypowiedzi ludzi..." - Bóg skinął głową. — „Będę ci szczerze zobowiązany" -

"Zacznę od tych, które dotyczą ciebie osobiście... Słuchaj Panie uważnie:

"Czy mogę uwierzyć w Boga, który na stworzenie całego wszechświata - złożonego z miliardów galaktyk, w których są miliardy gwiazd - potrzebuje zaledwie jednego dnia, a na stworzenie ziemi i przyrody na niej — aż pięciu? -

"Nie zawsze jest się w jednakowej formie, no nie?" — wtrącił Bóg.

"To zrozumiałe!" — skwitował archanioł i czytał dalej:

"Czy mogę uwierzyć w Boga, który w trzecim dniu stwarza rośliny, w czwartym dniu słońce dzięki któremu one żyją — a mimo to po tych pierwszych trzech dniach i tak jest poranek, wieczór i noc?" -

"Przecież to tylko jeden dzień bez słońca!" - dziwi się Bóg.

Szatan unosi wzrok z nad papierów:

"Tak Panie, masz rację!... Ale na ziemi jest taka sekta religijna — mieniąca się twoimi świadkami — która uważa, że każdy dzień stworzenia to tysiąc lat albo i więcej..." — wyjaśnia. - „Naprawdę?... I zapewne jako dzień święty, czczą oni tysiąc lat co siedem tysięcy?" — rzekł Bóg zjadliwie.

"A wiesz Panie, że nie... To czczą normalnie: jeden dzień na siedem!" — odparł archanioł.

"Więc są niekonsekwentni w swej wierze!... Ale nie zwracajmy sobie głowy bzdurami!... czytaj dalej — zaczyna się interesująco!" - rzekł Bóg dziwnym tonem, a Szatan przyjrzał mu się z uwagą, bo nie był pewien czy to miała być pochwała czy wręcz przeciwnie. Jednak mina Boga była nieprzenikniona, a więc podjął czytanie dalej, jednak przedtem pomyślał:

"Ale tego drugiego problemu zawartego w tym pytaniu, Bóg nie wyjaśnił... Ciekawe.." -

"Czy mogę uwierzyć w Boga, który choć jest Stwórcą wszystkiego - a więc i praw rządzących naszym światem — mówi:

"Nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc", do jakiego prawa musiał dostosować się Bóg, stwarzając mężczyźnie kobietę?"-

Bóg cicho do siebie:

"Do swojego, a bo co?!" — Szatan czyta dalej, nie zwracając na to uwagi:

"Mówiąc — nie jest dobrze — przyznał tym samym, że jest jakieś prawo ponad nim, które ustanawia, iż mężczyzna powinien mieć kobietę! Przecież gdyby to on był stwórcą praw natury, mógłby ustanowić takie prawo według którego byłoby dobrze, aby mężczyzna był sam, prawda?" - Bóg cicho komentuje:

- "Mogłem... Ale nie chciałem!" -

Archanioł czyta dalej: — *"Czy mogę uwierzyć w Boga, któremu niby zależało, aby człowiek nie zjadł owocu zakazanego, a nie potrafił dopilnować, aby wąż, który notabene był jego własnym tworem - nie skusił ludzi?"*

- "Czy mogę uwierzyć w Boga, który dowiedziawszy się, że ludzie zgrzeszyli — miast uczynić ich nieplodnymi i natychmiast stworzyć następną parę doskonałą, on nakazuje rozmnażać się im, choć wie, że mają grzeszną i zdegenerowaną naturę skłoną do czynienia zła i podłości... Czyżby chodziło mu o zaspokojenie swej mściwości?" -

- "Osobiście radziłbym im uwierzyć w takiego Boga, gdyż taką miałem koncepcję i basta!" - mruczy pod nosem Stwórca.

Archanioł nie reaguje na tę uwagę i czyta dalej:

- "Czy mogę uwierzyć w Boga, który jakoby daje człowiekowi wolną wolę, a gdy on z niej korzysta, karze go dotkliwie?" -

Bóg uniósł zdziwione spojrzenie. - "Jaką wolną wolę?!... O czym oni mówią? Czy ja kiedyś wspominałem coś na ten temat?... Czy gdyby tak było, dawałbym ludziom ten zakaz i karałbym ich za jego przekroczenie?... Powiedz mi Luciferusie; Czy czytając moje Słowo, gdzie rzucam najbardziej wymyślne przekleństwa na wszystkich tych, którzy nie zechcą mnie słuchać i spełniać moich przykazań,... Gdy czytając jakie okropności, jakie choroby mają osiągnąć tych, którzy mi się przeciwstawiają — pomyślałbyś kiedy, iż ja dałem ludziom wolną wolę?!" -

- "Nigdy Panie nie przyszłoby mi to do głowy!" - zgodził się z Bogiem archanioł.

- "A widzisz!... Kto więc im naopowiadał takich bzdur o tej wolnej woli?!" — zawołał Bóg.

- "Z jakiegoż to najbrudniejszego źródła indyferentyzmu wypłynęło owo błędne i niedorzeczne mniemanie albo raczej szalone głupstwo, jakoby każdemu należało zapewnić i zaręczyć wolność sumienia?!" — spytał poirytowanym głosem.

- "Przypuszczam, iż to twój ziemski personel zawinił, Panie..." - odrzekł cicho Szatan, a Bóg zmarszczył brwi.

- "Dlaczego oni mi to robią?... Dlaczego?" - podparł głowę rękoma i zamyślił się, a jego ponura mina świadczyła, iż nie były to przyjemne myśli. Archanioł chwilę milczał, a potem zaczął czytać dalej:

- "Czy mogę uwierzyć w Boga, który stwierdza:

'oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło' — miast cieszyć się z tego, iż człowiek przez to stał się bliższy ideałowi, wzorcowi — on karze go za to karą przechodzącą z pokolenia na pokolenie?

Czy mogę uwierzyć w Boga, który kazirodztwo uważa za jeden z najcięższych grzechów — karanych śmiercią przez kamienowanie - a sam powoduje sytuację, kiedy kazirodztwo musi zaistnieć, gdyż rozwój z jednej pary protoplastów nie może tego grzechu uniknąć?... Ta sama sytuacja powtarza się również po potopie..."

Archanioł przerywa, bo Bóg unosi do góry dłoń i patrząc wnikliwie Szatanowi w oczy, mówi: - "Chwileczkę! Czy te pytania nie sugerują przypadkiem, iż ludzie nie mogą uwierzyć w takiego Boga?... Czy mam rozumieć, iż moje Słowo przestało być wiarygodne?" -

- "Panie, pozwól mi na razie uchylić się od odpowiedzi na to pierwsze pytanie — potem będzie ona pełniejsza... A co do wątpliwości odnośnie Twego Słowa, posłuchaj tych zarzutów, a sam pojmiesz ludzki punkt widzenia... Oto one:

- "Czy mogę uwierzyć w Boga, który przekazuje ludziom swe przesłanie poprzez tak zawodny i niedoskonały środek jakim jest słowo pisane?..."

- "Czy mogę uwierzyć we wszechmoc Stwórcy, który musi posługiwać się słowem pisanim, aby zakomunikować człowiekowi swą wolę. Czy to możliwe, aby Bóg, który panuje ponoć nad całym wszechświatem, zdawał się na bezustanną egzegezę i interpretację swego przesłania, które jest cenzurowane, zniekształcane, wypaczane i nie przestrzegane przez samych kapłanów przede wszystkim..." -

Bóg uderzył z wściekłością otwartą dłońią w papiery na biurku.

- "Chwileczkę... Oni piszą, że wypełniają rzetelnie swe obowiązki i że głoszą je sumiennie!" -

Szatan uśmiechnął się i pokiwał głową: - "A co Panie myślałeś, że będą ci pisali?" -

Bóg zabębnił palcami po blacie biurka. - "No tak..." przyznał z kwaśną miną.

- "Czytaj dalej zatem..." — Archanioł spojrział mu w oczy i rzekł:

- "Dalsze wypowiedzi są podobne, zatem streszczę ci Panie ich sens jedynie... Otóż dla ludzi najbardziej zastanawiający jest fakt, iż Twoje Słowo Panie, skierowane było od samego początku do jednego, jedynego narodu i że jest ono w gruncie rzeczy historią powstawania i wzrostu tegoż narodu... A czytając odnosi się wrażenie, jakby twoja historia Panie, rozpoczęła się wraz z historią tego narodu. Jest zastanawiające dla ludzi, dlaczego objawiłeś się tylko tej jednej nacji, inne narody pozostawiając własnemu losowi?... Wiesz Panie co najbardziej ludzi boli?" -

Bóg uniósł brwi w milczeniu, a Szatan mówił dalej:

- "To, że nigdy nie starałeś się być Bogiem dla wszystkich jednocześnie, zawsze wybierałeś sobie jakiś naród, jakąś społeczność, zawierałeś z nimi przymierze, po to tylko, aby utwierdzając ich w przekonaniu, iż są pod Twoją wyjątkową opieką — prowadzić ich od wojny do wojny z innymi narodami!... A potem gdy ci się znudzili, porzucałeś ich by z następnym narodem zawrzeć nowe przymierze!

Tego właśnie ludzie nie mogą zapomnieć ci i wybaczyć, ponieważ uważają takie zachowanie za niegodne człowieka — ojciec, który nie kocha wszystkich swych dzieci w jednakowym stopniu, jest złym ojcem — a co dopiero Boga!" -

Nie patrząc na archanioła Bóg wtrącił szorstko:

- "Taką miałem koncepcję i basta!... Nie oni mnie będą osądzać!" — ze złością szarpał wąsa. Szatan wolał nie podejmować tego drażliwego tematu, popatrzył tylko na Boga wzrokiem, który mógł oznaczać:

- "No cóż, skoro tak Panie to widzisz..." — a na głos powiedział:

- "Zostawmy zatem ten problem... wracam do głównego tematu..."

Przerzuciwszy parę kartek, szukając właściwego miejsca:

- "Czy mogę uwierzyć we wszechmoc Boga, który „żałuje, że stworzył ludzi na ziemi i smuci się”, bo „usposobienie ich jest wciąż złe” i który wyraża żal, że ich stworzył... Czy tak mówi Bóg wszechmocny i doskonały pod każdym względem?

- Czy mogę uwierzyć w dobroć i miłosierdzie Boga, który bez wahania topi całą ówczesną ludzkość, włącznie z niewinnymi zwierzętami, ratując tylko jedną rodzinę? Cóż ten potop miał załatwić, skoro istnieje prawo do dziedziczności — czyżby Bóg o nim nie wiedział?" -

Archanioł spojrział kątem oka na Boga, który siedział odwrócony do niego bokiem, a dłonią zasłonił sobie twarz. Ale i tak było widać z pomiędzy palców, silny rumieniec wstydu na jego obliczu. Mimowolnie uśmiechnął się i czytał dalej:

- "Czy mogę uwierzyć w Boga, który zaraz po potopie przyznaje, iż był on niepotrzebny, bo stwierdza:

- "Nie będę więcej zlorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości."- A więc znów widać tu działanie jakichś praw z którymi Bóg nie może sobie poradzić... Czy to nie dziwne — Bóg, Stwórca wszystkiego — nie może poradzić sobie z naturą człowieka?

- "Czy mogę uwierzyć w Boga, który uwielbia miłą woń dymu ze spalonej ofiary, a jako daninę każe składać sobie kosztowne przedmioty?" — Bóg burknął pod nosem, nie odwracając się:

- "Patrzcie ich, psia mać!... Kiedyś im to jakoś nie przeszkadzało!... Jacy to się wybredni stali!".

Archanioł o mało nie parsknął śmiechem na ten swoisty komentarz. Udał, że mu coś w gardle przeszkadza i chrząknął parokrotnie nim zaczął czytać dalej:

- "Czy mogę uwierzyć w Boga, który stosunek człowieka do przyrody ustanawia w taki sposób:

- "Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo, niechaj się was boi i lęka"?

- Czy mogę wierzyć w Boga, który boi się zjednoczonych sił ludzi, ich jedności w działaniu i tworzeniu — więc niszczy ich budowlę - symbol i miesza im języki po to, aby trudniej było się ludziom porozumieć ze sobą? Czy to jest godne Boga? Przecież on jako ich Stwórca, powinien cieszyć się jednością i zgodą ludzi... Czy on nie wiedział

jakie konsekwencje w przyszłości będzie miało do pomieszanie języków?"-

Archanioł odsunął papiery i spojrzał na Boga. Siedział on chmurny z miną wyrażającą niezadowolenie i złość. Palcami bębnił nerwowo po blacie biurka, a ściągnięte groźnie brwi tworzyły głęboką bruzdę na jego czole.

Szatan spytał nieśmiało: -"Chcesz się Panie do tych zarzutów ustosunkować może?" — Bóg wzruszył niechętnie ramionami i spytał zjadliwie: -"A co ja się będę ustosunkowywał?... Co to, przesłuchanie może?" - Archanioł rozłożył ręce w pojednawczym geście.

- "Ależ skąd! Jak możesz Panie tak myśleć?... Sądziłem po prostu, iż może zechcesz wyjaśnić niektóre przynajmniej aspekty?..." -

Bóg przerwał mu niecierpliwym gestem:

- "Później!... Później, kiedy zapoznam się z całością — odparł opryskliwie.

Archanioł kiwnął głową na znak zgody i wyjaśnił:

- "Chcę jeszcze dodać, bo oddaliśmy już się od tego tematu, a być może z pytań to nie wynika, że ludzie grzech pierworodny oceniają w ten sposób:

Ponieważ nie byłeś Panie w stanie dać im doskonałej natury, ani zapewnić nieśmiertelności, zainscenizowałeś to żalosne wydarzenie w raju i posłużysz się sztuczką z węzłem, doprowadziłeś do „upadku” ludzi po to, aby na nich zrzucić winę za swą nieudolność, ich obciążyć odpowiedzialnością za ten niedoskonały świat w jakim przyjdzie im egzystować,... Świat, w którym trzeba zabijać, aby żyć!

Uważają, iż postąpiłeś Panie z nimi wyjątkowo perfidny, według zasady: „jeśli czegoś nie możesz komuś dać, wmów mu, iż to wynika wyłącznie z jego winy"! Uważają również ludzie, iż uczyniłeś to celowo po to, aby człowiek znalazł się w relacji winy i grzechu do swego Stwórcy... A to pozwoliło panować ci nad nimi z pozycji strachu.

Twoje zachowanie, przyrównują do zachowania chirurga, który aby mieć pacjentów wpierv ludzi rani, zadając im ból i cierpienie, a później ich leczy, obłudnie się nad nimi litując... Cytuję dosłownie ich słowa!" - zastrzegł się szybko Szatan, widząc, że Bóg poderwał się z błyskiem groźby w oku.

- "Wypraszam sobie taką tendencyjną ocenę. Taką miałem koncepcję i koniec!... A dlaczego akurat taką — nie będę się przed nikim tłumaczył!"- zawołał chrapliwym głosem, potwierdzając to walnięciem pięścią w biurko. - "Chcesz na siebie ściągnąć mój gniew?!" -

Archanioł wcisnął głowę w ramiona.

- "Ja tylko powtarzam słowa ludzi..." — zaczął bronić się bez przekonania.

- "Ale robisz to takim tonem, jakbyś się z nimi solidaryzował!... Jakbyś oskarżał mnie!" -

- "Ależ skąd!... Daleki jestem od tego!" — Szatan starał się udobruchać Boga. Chwilę trwała cisza, słychać było tylko ciężkie oddechy. W końcu archanioł spytał niepewnie: - "Mam czytać -

Bóg wykonał gest dłonią, który od biedy można było uznać za przyzwolenie. Szatan poprawił się wygodnie i zaczął czytać

- "Czy mogę uwierzyć w Boga, który potrafi nakazać ojcu, aby zabił własnego syna i złożył mu go w ofierze, po to, by przekonać się czy ten dostatecznie mocno się go boi? ... i gotowość zabicia tego syna, Bóg uznaje za akt godny pochwały ze swej strony!... Czy tak czyni Bóg, który dał człowiekowi tak piękne uczucie jakim jest miłość rodzicielska do swych dzieci?... Czy zastanawiał on się, co będzie czuł ten syn do swego ojca po tej nieszczęsnej próbie?" -

- "A co im się znów w tym nie podoba?!... Niech się cieszą, że pozwoliłem uratować smarkaczowi życie!... Patrzcie, będą mnie tu moralności uczyć." — zaperzył się Bóg, machając gwałtownie rękoma.

Archanioł nie podejmując tego niebezpiecznego tematu, czytał dalej:

- *"Czy mogę uwierzyć w Boga, który wpierw utwardza serce faraona, by ten nie wypuszczał Izraelitów z Egiptu, a potem karze go za to,... czyni to tak długo, aż faraon zostaje ukarany wszystkimi dziesięcioma plagami — w tym ostatnią najbardziej okrutną: wymordowaniem wszystkich synów pierworodnych,... Czy to jest postępowanie godne Boga wszechmocnego?"*

Czy mogę uwierzyć w Boga, który wpierw wzbudza życzliwość w sercach Egipcjan, aby pożyczili Izraelitom kosztowności, a ich samych namawia aby złupili z tychże „pożyczonych” kosztowności Egipcjan!... Czy to jest próbka bożej sprawiedliwości?"

- *"Czy mogę uwierzyć w Boga, który daje Mojżeszowi Dekalog gdzie figuruje — między innymi — przykazanie „Nie zabijaj” i gdy ten schodzi do obozu i nakazuje rzeź, w której ginie tysiące osób — a Bóg nie tylko nie karze zabójców, ale jest im przychylny. Mojżesz mówi do nich:*

- *"Poświęciliście ręce dla Pana, ponieważ każdy z nas był przeciw swemu synowi, przeciw swemu bratu. Oby Pan użył wam swego błogosławieństwa."*

Bóg wtrąca zgryźliwie:

- "A w tym, co znów widzą takiego niewłaściwego?... Czy nie po to wybrałem sobie ten naród, aby rządzić nim według własnego upodobania?"

Oni wierzyli w takiego Boga i ani im przez myśl nie przeszło, poddawać ocenie jego czyny!... Dlaczego nie mieliby w to samo wierzyć inni ludzie w innej kulturze i w innym czasie?... Co to ma być — dla jednych jestem dostatecznie dobry, a drudzy się mnie brzydzą?! Niech baczą, aby oni mi nie zbrzydli, bo wtedy nie ręczę za siebie! Kiedy mój gniew się rozpali..."

- "Panie opanuj się jeszcze i słuchaj dalej!" — i nim Bóg zdążył powiedzieć coś jeszcze, Szatan zaczął czytać dalej:

- *"Czy mogę wierzyć w Boga, który radzi człowiekowi:*

- *"Nie pozwolisz żyć czarownicy."* - a efektem tego są tysiące kobiet spalonych na stosach przez Św. Inkwizycję... *Czy o to Bogu chodziło?"*

- *"Czy mogę wierzyć w Boga, który aby przedłużyć dzień zatrzymuje słońce na niebie i na wrogów Izraelitów rzuca z nieba głazami?"*

- "Przecież musiałem trochę pomóc swoim, nie?!" — Bóg mruczy pod nosem zły, że ludzie nie rozumieją tak prostych spraw.

- "Im chyba bardziej chodzi o to słońce, niż o te kamienie..." - wyjaśnia Szatan nieśmiało. Bóg patrzy na niego zdziwiony.

- "Słońce?... a cóż tu znów nie podoba się -

- "Nieważne..." — odpowiada archanioł i pochylając się nad kartką, czyta dalej:

- *"Czy mogę wierzyć w Boga, który bez przerwy nakazuje ludziom aby się go bali, który rzuca na nich co rusz wyszukane przekleństwa, który straszy swój lud wybrany przeróżnymi chorobami jakimi ich dotknie w razie nieposłuszeństwa?"* -

- "Taką przyjąłem metodę wychowawczą... A bo co, nie mogłem?" - wtrąca Bóg zgryźliwym tonem. Szatan nie podejmuje tematu, czyta dalej:

- *"Czy mogę wierzyć w Boga, który daje swemu wybranemu ludowi ziemię obiecaną —*

już zamieszkałą i zagospodarowaną i nakazuje im wypędzić i wymordować jej mieszkańców, a ich ziemię, gospodarstwa i majątki przywłaszczyć i zagrabić sobie... Czy tak postępuje Bóg — ojciec wszystkich bez wyjątku ludzi?" -

- "Czy dużo masz jeszcze takich głupich pytań" — irytuje się Bóg.

- "Wiadomo, że musiałem im dać ziemię zagospodarowaną, czy ludzie myślą, że Izraelici zadowoleni byłiby z pustej przestrzeni, na której musieliby ciężko harować, aby wydawała ona plony?... Jeśli tak myślą — to nie znają Izraelitów!" — zdenerwował się Bóg i zaczął chodzić po pomieszczeniu, coś do siebie mrużąc pod nosem.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-06-2003 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2488) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2488>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl